

Andrzej Piotrowski

"Symbolic Interactionism : An Interodution, an Interpretation, an Integration", Joel M. Charon, Englewood Cliffs 1979 : [recenzja]

Przegląd Socjologiczny Sociological Review 33, 352-356

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

(*Socjologia środowiskowa: nowy paradygmat*) krytykują niemal całość zastanej socjologii za antropocentryzm, za dzielenie wspólnego „paradygmatu wyjątkowości ludzkiej”. Proponowany w zamian „nowy paradygmat środowiskowy” wychodzi z założenia, że ludzie są w podobny sposób ograniczani przez zasoby środowiska jak wszelkie istoty żywe. Związek tego stylu myślenia z realnym w ostatnich latach zagrożeniem wzrostu ekonomicznego i rozwoju społecznego przez kurczenie się zasoby środowiskowe i z pewnym społecznym zapotrzebowaniem na dyskusowanie tego problemu wydaje się oczywisty. John M. Goering wykazuje, że socjologia miasta powinna w szerszym niż dotychczas zakresie korzystać z przesłańek marksistowskich, jako że współczesne miasto amerykańskie jest pewnym pomniejszeniem ekonomicznych i politycznych problemów całego społeczeństwa (*Perspektywa marksistowska a socjologia miasta*). W ostatnim tekście Bruce London dowodzi, iż ogólna teoria społeczna, tzn. makrosocjologia, jest obustronnie powiązana z koncepcjami środowiskowymi, tzn. ekologią (*Ekologia jako makrosocjologia: nowe spojrzenie na starą perspektywę*).

Nowy zbiór zredagowany przez McNalla kończy się bibliografią zbierającą najistotniejsze książki i artykuły związane z poszczególnymi zamieszczonymi w tomie artykułami. Każda sponad trzystu wymienionych tu pozycji opatrzona jest krótką, omawiającą notatką. Wypada zgodzić się z redaktorem tomu, iż bibliografia ta stanowi unikalny zasób wiedzy i przewodnik dla dalszych lektur. Prócz tej zbiorczej bibliografii przy każdym tekście zbioru znajduje się oczywiście także szeroka i bardziej drobiazgowa bibliografia szczegółowa.

W zakończeniu tego pobieżnego sprawozdania trzeba podkreślić, że *Theoretical Perspectives in Sociology* to niezwykle cenne źródło wiedzy o ogólnym stanie i najnowszych tendencjach socjologii amerykańskiej. Książka ta ma przede wszystkim walory informacyjne i dydaktyczne, oczywiście pod warunkiem, że czyta się ją krytycznie, przy uwzględnieniu zastrzeżeń, o których była mowa na wstępie tego przeglądu.

Marek Czyżewski

Joel M. Charon, SYMBOLIC INTERACTIONISM. AN INTRODUCTION, AN INTERPRETATION, AN INTEGRATION, Prentice Hall, Inc., Englewood Cliffs 1979, ss. IX, 193.

Interakcjonizm symboliczny jest dziś bez wątpienia jednym z najbardziej wpływowych nurtów teoretycznych współczesnej socjologii, zwłaszcza amerykańskiej. Przedstawiciele tej orientacji nie tylko stworzyli oryginalną perspektywę teoretyczną, konkurencyjną wobec socjologii strukturalno-funkcjonalnej, lecz także przyczynili się, przynajmniej częściowo, do powstania wielu nowych kierunków (takich jak np. etnometodologia czy socjologia dramaturgiczna), uznawanych za odgałęzienia kanonicznej postaci tej perspektywy, niekiedy wbrew intencjom, a nawet jawnym protestom reprezentantów tych nowych odmian. Interesującym przykładem takich kontrowersji jest między innymi dyskusja między N. Denzinem a duetem autorskim Zimmerman — Pollner¹, w której etnometodologowie odma-

¹ J.D. Douglas et., *Understanding Everyday Life*, London 1973. Routledge and Kegan Paul.

wiąją Denzinowi racji do zaliczania ich do kręgu interakcjonizmu symbolicznego, ponieważ nurt ten, ich zdaniem, łączy silne związki, widoczne zwłaszcza w metodologii badań, z tradycyjną, instytucjonalną socjologią wywodzącą się z zasad pozytywizmu.

Powikłania i niejasności genealogiczne nie rozpoczynają się wszakże dopiero na styku klasycznej doktryny i jej odrośli. Charakterystyczne dla sytuacji interakcjonizmu symbolicznego jest rozdwojenie teorii i metody od początku istnienia tej orientacji w jej kształcie współczesnym, tj. od momentu ugruntowania się dwu podstawowych interpretacji prac G.H. Meada. Chodzi tu o tzw. Szkołę z Chicago (Chicago School), związaną z nazwiskiem H. Blumera, i o tzw. Szkołę z Iowa (Iowa School), mającą głównego przedstawiciela w osobie M. Kuhna². Różnice między nimi sięgają podstawowych problemów, przed którymi stoi interakcjonizm symboliczny jako teoria socjologiczna, a więc kwestii zakresu i stopnia determinacji działań ludzkich przez struktury życia społecznego, charakteru tych struktur, a przede wszystkim kwestii interpretacji symbolicznej jako uniwersalnego narzędzia refleksji i świadomości oraz jej roli w tworzeniu się i funkcjonowaniu ładu działań społecznych. Referując te różnice w sposób uproszczony zauważmy, że o ile Blumer i jego zwolennicy utrzymują, że społeczeństwo jest ciągłym procesem interpretacji i delfinicji znaczeń, przypisywanych przez refleksyjne (obdarzone jaźnią) jednostki ludzkie przedmiotom i zdarzeniom składającym się na sytuację ich działań, przy czym proces ten ma zawsze charakter otwarty, tzn. podatny na nieustanną reinterpretację i redefinicję sensu wzajemnych nastawień aktorów sceny społecznej na siebie i sytuację działania, o tyle Kuhn i badacze z nim związani stoją na stanowisku, że dzięki kulturowo określonym procesom internalizacji grupowego zasobu definicji i reguł interpretacji znaczeń uczestnicy interakcji symbolicznej zyskują trwałe ramy treściowych odniesień poznawczych wobec świata społecznego, dzięki czemu ich działania stają się w wysokim stopniu zdeterminowane, przewidywalne, a więc możliwe do systematycznego badania przy użyciu procedur spełniających wymogi logicznej teorii nauki. Meltzer i Petras, podsumowując różnice dzielące obie odnogi symbolicznego interakcjonizmu, posługują się efektownym i nader trafnym stwierdzeniem, że Kuhnowi metodologia narzuca obraz człowieka, podczas gdy Blumer przyjmując wprzód założenia o naturze interakcji symbolicznej, szuka dla niej odpowiedniej metodologii badań, radykalnie odrzucając lwią część tradycji socjologii empirycznej³.

Przypomnienie tych kontrowersji jest bardzo istotne z punktu widzenia zamierzeń, jakie postawił sobie J.M. Charon, pisząc swą książkę. Nosi ona zobowiązujący podtytuł: „Wprowadzenie, interpretacja, integracja”. Jeśli spojrzeć na dotychczasowe piśmiennictwo z zakresu interakcjonizmu symbolicznego, cel wydaje się ponadto bardzo ambitny. Najbardziej znane publikacje (nie licząc klasyków z pierwszych dziesięcioleci naszego wieku) albo mają charakter zbiorów tekstów drobniejszych, zamieszczonych uprzednio jako artykuły w czasopismach, często referujących wyniki badań empirycznych, albo są oryginalnymi wykładaniami własnego stanowiska teoretycznego autorów. Myślę tu o takich readerach, jak choćby *Symbolic Interaction* pod redakcją Manisa i Meltzera, *Readings in Social Psychology* pod redakcją Lindesmitha i Straussa, *Social Psychology Through Sym-*

² B.N. Meltzer, J.W. Petras, *The Chicago and Iowa Schools of Symbolic Interactionism*, [w:] J.G. Manis, B.N. Meltzer, *Symbolic Interaction*, 1972 Allyn and Bacon, Inc.

³ *Ibidem*, s. 54.

bolic Interaction pod redakcją Stone'a i Farbermana i innych, a z drugiej strony o takich książkach, jak *Defining the Situation* P. McHugh'a, *Mirrors and Masks* A. Straussa, *A Sociology of the Absurd* Lymana i Scotta czy *Identities and Interactions* McCalla i Simmonsa. Ambicje J.M. Charona przejawiają się zresztą nie tylko w deklaracji próby syntezy całego kierunku, ale także w szczególnie trudnym sposobie, jaki sobie dla tego celu wybrał. W przeciwieństwie do Meltzera, Petrasa i Reynolds'a, którzy w 1975 r. opublikowali książkę pod podobnie brzmiącym tytułem⁴, Charon zrezygnował z ujęcia monograficznego i postanowił zrekonstruować strukturę pojęć całego kierunku ponad wewnętrznymi podziałami, które się w trakcie jego rozwoju wytworzyły. Krok ten okazał się bardzo brzmienisty w skutki. Wprawdzie dzięki niemu autor uniknął problemu pochodzenia i wzajemnych wpływów poszczególnych wątków i koncepcji, uwikłał się jednak w sytuację wymagającą rozstrzygnięcia, które z pojęć symbolicznego interakcjonizmu (i jakie definicje tych pojęć) są reprezentatywne dla całokształtu myśli ujmowanej pod tym mianem. Powiedzmy od razu, że rezultat okazał się połowiczny i wielce kontrowersyjny. Autor rozpoczyna swą książkę stwierdzeniem, że interakcjonizm symboliczny jest perspektywą, czyli ramą konceptualną służącą do porządkowania rzeczywistości społecznej pod pewnym, wycinkowym kątem widzenia. Co więcej, jako perspektywa jest, on raczej komplementarny niż opozycyjny w stosunku do innych ujęć obecnych w socjologii. Podobnie socjologia jest perspektywą w zbiorze nauk społecznych, a nauki te stanowią ułamkowy punkt widzenia na rzeczywistość w obrębie całościowo pojętej wiedzy naukowej, którą z kolei trzeba zaklasyfikować jako perspektywę w zestawieniu z innymi, pozanaukowymi formami poznania rzeczywistości. Do podstawowych pojęć interakcjonizmu symbolicznego Charon zalicza następujące: umysł, jaźń, grupę odniesienia, interakcję symboliczną, podejmowanie roli (*taking the role of the other*), symbol, komunikowanie. Wszystkie zasadnicze pojęcia socjologii włączając w to organizacje, zbiorowości, a z drugiej strony motyw, postawy, osobowość, dają się zdefiniować w przytoczonych wyżej kategoriach. W tym sensie, jakkolwiek interakcjonizm symboliczny jest jedną z wielu możliwych perspektyw poznawczych w psychologii społecznej i socjologii, zapewnia on tym dyscyplinom samowystarczalność w dziedzinie opisu i wyjaśniania wszystkich aspektów życia społecznego.

Jak dotąd nie widać w tym punktów spornych. Tak ogólnie zakreślony obszar pojęciowy w istocie można przypisać całej orientacji, o której mowa. Kłopoty zaczynają się wtedy, gdy Charon *explicite* przyjmuje wykładnię H. Blumera za najbardziej trafną i najbardziej reprezentatywną dla interakcjonizmu symbolicznego. Cytuje on słowa jednego ze swych mistrzów, przyjmując je jako swą własną opinię: „wszystko, co kiedykolwiek zostało napisane o symbolicznym interakcjonizmie, zostało napisane przez Herberta Blumera”. Nie sposób w tym miejscu nie przypomnieć, że interpretacja myśli Meada, przyjęta przez Blumera, uważana jest za ujęcie bardzo specyficzne i nie dające się uzgodnić ze stanowiskami akcentującymi trwałość strukturalnych właściwości symbolicznych procesów zachodzących w grupach społecznych. Tym bardziej że Charon obficie korzysta, wprowadzając kolejne pojęcia, z literatury z kręgu Kuhna, dotyczącej zwłaszcza testu Dwudziestu Stwierzeń, badającego autoidentyfikacje manifestujące się w wyborze określonych nazw ról społecznych do opisu własnej osobowości. Autor pomija milczeniem fakt, że u podstaw założenia o stosowności testu i jemu po-

⁴ B.N. Meltzer, J.W. Petras, L.T. Reynolds, *Symbolic Interactions. Genesis, Varieties and Criticism*, London 1975. Routledge and Kegan Paul.

dobnych leży przeświadczenie, przyjęte przez Kuhna, Kincha, Hickmana, Brooksa i innych⁵, że zachowanie społeczne jednostki jest przewidywalne ze względu na fakt, że jej jaźń jest trwałel ustrukturuowanym zbiorem postaw pochodzących z uwewnętrznienia statusów i ról pełnionych w grupie. Schemat wnioskowania jest tu następujący: jednostka podlega socjalizacji w grupach, z których część staje się dla niej grupami odniesienia; grupy odniesienia zapewniają jednostce trwale zestawy oczekiwań interakcyjnych służących do definiowania i interpretacji znaczeń w sytuacji działania; działanie wyzwała się w postaci procesu odgrywania przyswojonych ról zgodnie z normatywnymi standardami charakterystycznymi dla grup odniesienia. Podobnego rozumowania nie moglibyśmy przypisać w najmniejszej mierze Blumerowi i jego zwolennikom, ponieważ podkreślają oni zasadniczą niemożność redukcji działania podmiotowego do wyuczonych i zafiksowanych wzorów grupowych i akcentują konieczność procesualnego ujęcia jaźni. Wiedzie ich to do przekonania, iż działanie jest z zasady refleksyjnym i aktywnym konstruowaniem poszczególnych aktów. Ralf Turner mówił nawet o stwarzaniu ról (*role-making*), podczas gdy interakcjoniści o orientacji strukturalnej posługują się tu wyłącznie pojęciem odgrywania ról (*role playing*). Podobne zastrzeżenia rodzą się w odniesieniu do analizy pojęcia grupy odniesienia, niefrasobliwie występującej w kontekście ogólnego ducha wykładni Blumera. Raz po raz przytaczane za Blumerem fragmenty jego prac, przedstawiające kreatywny charakter działań jednostkowych i przeciwstawiające symboliczny interakcjonizm tradycyjnej perspektywie socjologii jako nazbyt pasywnie, nazbyt deterministycznie ujmującej działania społeczne, przeplatają się z cytatami i omówieniami zaczerpniętymi z tych odmian symbolicznego interakcjonizmu, który ma z tradycyjną socjologią wiele wspólnego. Przez co otrzymujemy częściej mało spójny obraz tego nurtu niż jego syntezę.

Charon nie sygnalizuje wprawdzie, jaki krąg odbiorców przewidział dla swej książki, wszystko jednak wskazuje na to, że pełnić może ona raczej funkcję dość uproszczonego wprowadzenia o popularnym charakterze niż poważnej interpretacji, a zwłaszcza integracji bogatego i złożonego dorobku teorii składających się na interakcjonizm symboliczny. W ten sposób spełnia on jedynie jedną trzecią swej obietnicy. Uproszczenia poza tymi, które już zostały tu omówione, dotyczą w dalszej kolejności problematyki semiotycznej, która dla interakcjonizmu symbolicznego ma pierwszorzędne znaczenie. Mam tu na myśli niedostatki, polegające głównie na ogólnikowości i powierzchowności (a często po prostu na banalizowaniu), widoczne w przedstawieniu treści i struktury takich pojęć, jak język, symbol czy proces komunikowania. Autor i tu nie może do końca zdecydować się, czy zredukować kognitywne aspekty umysłu symbolicznego dla sfery znaczeń językowych, czy przeciwnie (co byłoby bliższe orientacji Blumera), rozpatrywać struktury poznawcze w szerokim kontekście semiotycznym, obejmującym komunikowanie i informowanie niewerbalne.

Być może najlepszym przeznaczeniem dla tej pracy byłoby korzystanie z niej we wstępnych fazach seminarium studenckiego poświęconego w całości symbolicznemu interakcjonizmowi. Nie można bowiem odmówić autorowi dbałości o formę dydaktyczną, widoczną w stopniowym układzie treści książki, a zwłaszcza w obfitości wykresów i diagramów ilustrujących powiązania między analizowa-

⁵ M.H. Kuhn, T.S. McPartland, *An Emprirical Investigations of Self Attitudes*, „American Sociological Review”, 1954, nr 19; C.A. Hickman, M.H. Kuhn, *Individuals, Groups and Economic Behavior*, New York 1956 Dryden Press.

nymi pojęciami. Nie można jej jednak polecić z czystym sumieniem jako lektury, na podstawie której można sobie wyrobić syntetyczny i trafny pogląd o całości kształcie myśli objętej mianem interakcjonizmu symbolicznego.

Andrzej Piotrowski

Robert Nisbet, *SOCIOLOGY AS AN ART FORM*, Oxford University Press 1976, ss. 145.

Potencjalny czytelnik tej książki, śledzący współczesne spory o postać socjologii i sposoby jej uprawiania, może zasugerowany tytułem poszukiwać w niej jeszcze jednej oferty teoretyczno-metodologicznej. Pierwsze rozdziały wyprowadzą go jednak rychło z błędu. R. Nisbet nie ma zbyt wielkiej ochoty na bezpośrednie włączenie się we współczesną socjologiczną agorę. Stawia sobie inny cel. Chce mianowicie wykazać, iż fundamentalne koncepcje, przenikające socjologię XX-wieczną, narodziły się i formowały przy udziale myślenia, które nie przypomina w niczym kanonów „metody naukowej”. Jego zdaniem koncepcje takie, jak *community*, masy, władza, rozwój, postęp, konflikt, egalitaryzm, anomia, alienacja, dezorganizacja społeczna, ukształtowały się jako efekt ścisłych związków istniejących między sztuką a socjologią. Konstatacja ta, jak słusznie przyznaje autor, nie jest wyłącznie jego autorstwa. W pracy spotykamy dość licznie rozsiane uwagi filozofów, artystów, współczesnych laureatów nagród Nobla z zakresu nauk ścisłych, które zdają się potwierdzać myśl Nisbeta. Zdaje się on ponadto szczególnie podkreślać takie wypowiedzi, które upatrują w sztuce swoiste centrum, będące ośrodkiem formowania ogólnych ram myślenia, zapowiadających tożby dociekań naukowych, a nawet kierunki rozwoju społeczeństw.

Nisbet prezentuje także *explicite* przesłanie swojej książki. Ma być ona ostrzeżeniem przed scjentyzmem, pojmowanym jako taka postać uprawiania nauki, która pozbawiona jest odkrywczości i kreatywności. Scjentyzm zasadza się bowiem, zdaniem Nisbeta, na niezdolności rozróżnienia między logiką odkrywania a logiką dowodzenia. Prowadzić to może do przeświadczenia, iż reguły tej drugiej powinny kształtować proces odkrywania; konsekwencją jest zaś jałowość i trywialność badań i teoretyzowania. Nisbet jest zatem zwolennikiem tezy o zasadniczej jedności aktu kreacji. Wydaje się, iż szczupła swymi rozmiarami książka nie pozwała autorowi rozwijać tej myśli dalej. W kulturze istnieją przecież nie tylko socjologia i sztuka. Jak przedstawiają się relacje tych dziedzin z innymi sektorami kultury? Czy zawsze czynnikiem wiodącym jest sztuka? Jakie są zasady historii sztuki?

Pytania tego rodzaju mogliby stawiać niektórzy czytelnicy pochłonięci chęcią poznania jeszcze jednej wersji odpowiedzi na kwestie, z którymi nie da się chyba uporać w sposób sugerujący owe pytania. Nisbet nie podejmuje tych zagadnień przeświadczony, iż podejmowanie ich w celu ustalania, jakichś ogólnych prawidłowości nie ma sensu. Mimo cytowania pochodzących z różnych epok licznych przykładów powiązań istniejących między filozofią społeczną a sztuką analizy autora dotyczą końca XIX i początku XX w. Znakomita znajomość zarówno socjologii, jak sztuki tego okresu powoduje, iż lektura książki obfituje w zaskaku-